Rozmaitości

Dnia 18. sierpnia N^er. 33. 1832 roku.

SPOSÓB POZNAWANIA KOBIÉT.

(Z francuzkiego. — W lutym 1832 r.)

Hrabina *** jestto młoda kobiéta, wychowana w duchu restauracyi; ma ona swoje zasady; zawsze w zgodzie z kościołem i ze światem, przedstawia dokładnie obraz teraźniejszego czasu; w zachowaniu się hrabiny jest tyle dewocyi, że łatwo uchodzi za nową Mentenon w czasach pobożności ostatnich dni Ludwika XIV. i dosyć świata, dla którego przyswoićby sobie mogła nieznacznie gładkie obyczaje piérwszych dni tego panowania, gdyby się wróciło. W téj chwili jest ona cnotliwą z rachuby, a może i ze smaku. Poszła od lat siedmiu za hr. **. Jestto człowiek dosyć mało znaczący, ale dobrze widziany u dworu. Jego przymioty i błędy nie są wydatne; jak jedne nie mogą mu zjednać zalety cnotliwego, tak drugie nie mogą nadać mu charakteru występnego. Jako deputowany nigdy nie zabiéra głosu, lecz dobrze głosuje. Tak się oszczędza w domu, jak i w izbie sejmowéj; jestto najlepszy mąż w całéj Francyi. Jeżeli się nigdy nie unosi, tedy się i nie oburza, a przynajmniéj, gdy mu nie nakazują cierpliwości; przyjaciele nazwali go czasem pochmurnym. Istotnie nié ma w nim ani światła uderzającego, ani zupełnéj ciemności; kobieta zatém, mająca zasady, nie mogła się w lepsze dostać ręce — wiele korzyści dla kobiéty cnotliwéj, która poszła za człowieka, niezdolnego do zboczenia z utorowanéj drogi.

Zdarzyło się, że kilku gładyszów tańcując z hrabiną ośmieliło się uściskać lekko jéj rękę. Cóż zyskali? oto okrywa ich wzrokiem pogardy i tą zawstydną obojętnością, podobną do szronu wiosennego, który zarody najpiękniéjszych niszczy nadziei. Piękni, dowcipni, głupcy, wietrzniki z laseczkami w ręku, jak i wielkich imion albo wielkiéj sławy, wysokiego i nizkiego stanu ludzie, wszystko to przed nią pełzło. Nabyła prawa tak długo i często toczyć rozmowę z ludźmi, którzy się jéj zdają mieć rozum, dopóki się jéj podoba, wszelako bez obmowy. Tym sposobem zachowują się kobiétki przez lat siedm, kując sobie tarczę dobréj sławy; lecz pomawiać hrabinę oto, byłoby ją spotwarzać.

Miałem szczęście widzieć tego Fenixa wszystkich hrabin, a że mam rzadki talent słuchania opowiadań kobiéty, podobałem się jéj, uczęszczam na jéj wieczorynki, a to właśnie było celem mojéj ambicyi. Pani ***, ani jest brzydką, ani piękną, ma zęby białe, lice świeże, a usta różowe, jest wzrostu słusznego i pięknego składu; nóżkę ma małą, wązką i nią się nie popisuje. Jéj oczy nie są tak mdłe, jak wszystkich Paryżanek, mają blask przyjemny, który się uroczym staje, jeźli się przypadkiem czém zajmie serdecznie. Widząc ją, możnaby w niéj domyślać się duszy obojętnéj. Jeżeli ją jaka zachwyci rozmowa, rozwija przyjemność, pokrytą oziębłością, a natenczas staje się uprzejmą. Nie ubiega się ona o zwycięztwo, a przecież je odnosi: bo miło

)(

jest znaleźć to, czego nie szukamy. Ta myśl tak się często sprawdza, że mogłaby z czasem stać się przysłowiem.

Byłby to morał téj przygody, którego bym się nie ważył opowiadać, gdyby w téj chwili o tém już w całym Paryżu nie mówiono.

Będzie temu miesiąc, jak hrabina *** tańczyła z młodym człowiekiem, który był tyle obyczajnym, ile trzpiotem; miał ón wiele przymiotów, ale tylko swoje okazywał wady; był namiętnym a podrzyżniał namiętności; miał talenta, ale je ukrywał, udawał uczonego z arystokratami i był arystokratą z uczonymi. Jestto jeden z tej dobrze myślącéj młodzieży, która ciągnie ze wszystkiego pożytek i zdaje się badać ludzi, aby wiedziéć, co przyniesie przyszłość. Jest on oryginalnym, oraz przyjemnym, co się rzadko trafia.

Ernest de M. rozmawiał z hrabiną *** nie myśląc o pomyślności; miał to szczęście bawienia obok niéj pół godziny, mając wolność toczenia rozmaitéj rozmowy, która się zaczęła na operze: »Wilhelm Tell« i doszła aż do obowiązków żon; spojrzał kilka razy na hrabinę, chcąc ją zmieszać, potém opuścił ją i nie mówił z nią więcéj tego wieczora. Tańczył, przestał i poszedł spać.

Zaręczam honorem, że tak wszystko było, ja tu nic nie dodaję, ani ujmuję.

Nazajutrz rano Ernest obudził się późno, leżał w łóżku i oddawał się bez wątpienia marzeniom rannym, podczas których młody człowiek unosi się lekko jak sylf pod pokryciem jedwabném, kaszemiru, lub wełnianém; natenczas im ociężalsze jest ciało ze snu, tym lotniéjszy dowcip, nakoniec Ernest wstał bez poziewania, co czynią ludzie niewychowani, zadzwonił na służącego, kazał sobie zrobić herbaty, pił nie umiarkowanie, co się nie będzie zdawało nic nadzwyczajnego ludziom, którzy lubią herbatę, lecz ażeby wytłómaczyć tę okoliczność dla tych, którzyby to wzięli za lekarstwo na niestrawność, dodam, iż Ernest miał pisać. Usiadł wygodnie, nogi miał więcéj oparte o wilki do ognia, jak o swoje biurko. Ah! co to za rozkosz oprzéć nogi o kominek i myśléć o swoich miłostkach, lub wstawszy z rana chodzić w szlafroku! O wy! panowie i panie, powiadam wam, że to jest rzeczą miłą! Jakże odżałować nie mogę, że nie mam ani kochanki, ani kominka, ani szlafroka, lecz gdybym to miał, nie pisałbym romansów, alebym to samo czynił.

Pierwszy list, który Ernest napisał, ukończony był w kwadransie; złożył go, zapieczętował i napisawszy adres, położył przy sobie. Drugi list począł pisać o jedénastéj i ukończył go dopiéro w południe; wszystkie cztéry karty były nabite. »Ta kobiéta zawróciła mi głowę,« rzekł do siebie. Zwinął i ten drugi list, zapieczętował, położył go przy sobie, aby napisać adres; złożywszy na krzyż dwie poły szlafroka wyszywanego, wparł nogę na taborecie, włożył ręce w pantalony z różowego kaszemiru i rozsparł się rozkosznie w poduszkowém krześle, którego siadło i oplecznik kreśliły kąt sto dwadzieścia pięć gradusów. Nie pił już więcéj herbaty, siedział nieruchomy, wlepił oczy w rączkę wyzłacaną czajnika i nic przed sobą nie widział, nawet nie podniecał ognia. Niezmierny błąd. Jestto największa rozkosz poddymać ogień wtedy, kiedy się myśli o kobiétach. Dowcip nasz pożycza sposobu wysłowienia się od małych niebieskich języczków, które się z zarzewia objawiają i w żarze szczebiocą. Jestto godło wymowy mocnéj i natarczywéj. Truchlejemy widząc, jak z przestrachem spadają węgle ze zgrabnie ułożonéj grupy szczypek; ah! kto kochając, ogień poddyma, ten rozwija materyjalnie myśli swoje. Byłato chwila, gdym wszedł do Ernesta, ujrzawszy mię podskoczył i szedł do mnie — »Jak się masz!... Jak długo tu bawisz?« — »Dopiéro przybywam....« — »Ah!...« Wziął obadwa listy, zaadresował je i zadzwonił na służącego: »Zanieś je do miasta.« — Jan wziął i odniósł bez zapytania, dokąd je miał nieść? o! przewyborny sługo!

Zaczęliśmy rozmawiać o wyprawie algiérskiéj, w któréj życzyłem sobie być umieszczony jako historyjograf i redaktor dziennika wojskowego; atoli Ernest uczynił mi uwagę, że mój sposób pisania ro-

mansowy nie byłby pochlebny dla działań wojennych; zwróciliśmy więc mowę na rzeczy obojętne. Nie spodziewam się, aby ktoś był złéj woli na mnie, żem przerwał rozmowę.

Co do hrabiny ***, wstała o drugiéj godzinie z południa, pokojowa dała jéj list; czytała go, gdy tymczasem Teresa ubierała ją na głowie. (Nieroztropność, którą widziałem popełnioną przez wiele młodych kobiét.) O drogi aniele miłości! skarbie życia i szczęśliwości! Na te słowa chciała hrabina już rzucić list w ogień, ale przyszła jéj do głowy fantazyja, którą wszystkie cnotliwe kobiéty pojmą; a tą fantazyją była myśl, jak też ten człowiek młody swoje zaczęte rozognione ukończy miłostki.

Czyta, przerzuciwszy czwartą stronę opuściła ramiona, jak człowiek znużony. »Tereso! idź, dowiédz się, kto ten list oddał.« — »Pani, odebrałam go od służącego margrabi Ernesta de M.« — Tu nastąpiło milczenie. — »Czy się pani chcesz ubiérać?« zapytała Teresa. — »Nie.«

Potrzeba być bardzo nie grzecznym! pomyślała sobie hrabina. . . .

Upraszam wszystkie damy, aby sobie samę rzecz tę wyłożyły. Pani *** skończyła na tém, że postanowiła wzbronić wstępu w dom swój pu. Ernestowi, a gdyby się gdzie z nią spotkał, okazać mu pogardę. Jego niegrzeczności nie można porównywać z żadną z tych niegrzeczności, które hrabina niegdyś usprawiedliwiała. Z początku chciała schować list, lecz po wielu rozwagach spaliła go.

»Pani odebrała oświadczenie miłości i — czytała je...« rzecze Teresa do klucznicy. — »Nigdybym się tego po pani nie spodziewała!...« odpowié staruszka z podziwieniem.

Wieczorem poszła hrabina do marg. L., gdzie się p. Ernest powinien był znajdować. Byłoto w sobotę. Ponieważ marg. L. jest jego wujem, więc bywa Ernest zawsze u niego na wieczorach. Do godziny drugiéj rano oczekiwała pani *** młodego człowieka, aby go wynudzić obojętnością, lecz na próżno. Pan de Stendalh, pełen dowcipu człowiek, miał dziwaczną myśl, nazwać operacyje, które się w głowie pani *** tego wieczora i po nim odbywały, krystalizacyją. Wszakże reformatorów literatury nazywano romantykami. — Niechże będzie i krystalizacyja: wyraz ten mi się podoba.

W kilka dni poźniéj Ernest wyłajał swojego sługę: »Ah, mój Janie, pożegnamy się z sobą!« — »Co pan rozkaże!« — »Zawsze mi głupstwa robisz; komuś oddał dwa listy, którem ci dał w piątek?« Jan oniemiał, stanął podobny do jednéj w katedrze figury i zapuścił się w myśli. Potém uśmiechnął się niezgrabnie i rzekł: »Panie, jeden był do hrabiny ***, przy ulicy na przedmieściu ś. Honoryjusza, a drugi do przyjaciela pańskiego, pana N.« — »Pewien jesteś tego, co mówisz?« Jan stał nieporuszony; widziałem, że potrzeba było, abym się wmieszał do rozmowy.

»Jan ma słuszność,« rzekę. Ernest obrócił się ku mnie. — »Czytałem adres mimo woli.« — »I.. « przerywa mu Ernest, »jeden z tych listów nie byłże do wicehrabiny B.?..«

»Nie, do stu katów! Nie, a ja myślałem mój kochany, że serce twoje skoczyło z ulicy ś. Dominika na przedmieście ś. Honoryjusza.« — Ernest uderzył się dłonią po czole i począł się śmiać. Jan przekonał się dostatecznie, że to nie jego było błędem. Teraz, gdzie są te moralności, nad któréml zastanawiać się powinni młodzi ludzie.

Piérwszy błąd: Ernest znajdował rozkosz, że dał powód do śmiéchu pani *** przesyłając jéj list miłosny.

Drugi błąd: Nie poszedł do pani ***, aż we cztéry dni po téj awanturze; dozwalając tym sposobem krystalizować się myślom cnotliwéj i młodéj kobiéty.

Popełnił on jeszcze tuzin innych błędów, które muszę zamilczéć, aby damy miały rozkosz zgadnąć je i opowiedzieć tym, którzyby ich wynaleźć nie mogli.

Ernest przybywa do domu hrabiny ***, lecz gdy chce wejść, odźwierny zatrzymuje go i rzecze, że hrabina wyszła. Gdy już wsiada do powozu, nadchodzi hrabia — »pójdź wćpan, panie Ernest, moja żona jest w domu.«

»Ah! darujesz hrabio! jesteś małżonkiem i takim dobrym, a przecież trudno mężom osiągnąć doskonałość.

Idąc na wschody, czynił sobie Ernest de M. uwagi, postrzegł mnóstwo błędów w światowéj logice, jakich się dopuścił w życiu swojém.

Pani ***, widząc męża wchodzącego z Ernestem, nie mogła się nie zapłonić; młody margrabia uważał to; a że najskromniéjszy człowiek zawsze ma trochę próżności, któréj się pozbyć nie może, jak kobiéta nie może się pozbyć nieszczęsnéj zalotności, rzekł sam do siebie: »Co! i ta forteca także?«

Tu zamyślił się, albowiem, chociaż młodzi ludzie nie są bardzo łakomi, przecie radzi miéć o jednę głowę więcéj w zbiorze swoim medalijonów.

Hr. de *** uchwyciwszy *Gazetę Francyi*, którą postrzegł na kominku, poszedł ku oknu, aby za pomocą światła i żurnalisty utworzył sobie zdanie o obecnym stanie Francyi.

Kobiéta, a jeszcze zbytnie skromna, nie długo jest w kłopocie, nawet w najtrudniéjszych okolicznościach. Zdaje się, że ma zawsze w ręku listek figowy, którym ją udarzyła nasza matka Ewa. Kiedy próżny Ernest, tłómacząc odprawę, którą mu dano u bramy, na swoję korzyść, ukłonił się pani *** dosyć poważnie; pani *** potrafiła wszystkie swe myśli utaić pod zasłoną zwodniczego uśmiechu, téj najdzielniéjszéj płci pięknéj tarczy.

»Miałażbyś pani być słabą, żeś mi kazała wzbronić wstępu?« — »Nie, mój panie.« —»Możeś pani wyjść chciała?« — »Bynajmniéj.« — »Możeś pani kogo oczekiwała?« — »Nikogo.« — »Jeźli jestem pani natrętny, winien temu pan hrabia; chciałem być posłusznym tajemniczéj woli pani, gdy tymczasem on sam wprowadził mię do świętego jéj przybytku.« — »W tym razie nie zwierzyłam się panu hrabiemu, bo nie zawsze jest roztropnością powierzać mężowi pewne tajemnice.«

Wyraz dobitny a przy tém łagodny, z jakim hrabina te słowa wyrzekła, i wspaniałe spojrzenie, nauczyły Ernesta, że się niepotrzebnie wprzód był zamyślił.

»Rozumiem cię, pani,« rzekł z uśmiechem. »Powinienem dwakroć sobie powinszować, żem spotkał hrabiego, ponieważ mam sposobność usprawidliwienia się, coby było niebezpieczném, gdybyś pani nie była samą dobrocią.«

Hrabina patrzała na młodego marg. z dosyć znacznem podziwieniem, lecz odpowiedziała z godnością: »Proszę wćpa. zachować milczenie, będzie to z jego strony najlepszą ekskuzą; co do mnie, przyrzekam całkiem puścić to w niepamięć. Jestto rodzaj przebaczenia, na które zaledwoś zasłużył.«

»Pani,« rzekł żywo Ernest, »przebaczenie nie jest potrzebne w razie, gdy nie było obrazy. List,« dodał cichym głosem, »któryś pani otrzymała, a który zdawał się jéj być tak nieprzyzwoitym, nie był do pani pisany.« Hrabina nie mogła się wstrzymać, aby się nie uśmiechnęła.

»Dla czegoż zmyślać?« odrzekła nieco złośliwie, lecz tonem dosyć łagodnym; »teraz, kiedym wćpana wyłajała, chciałabym śmiać się z zasadzki wojennéj, która nie była bez złości.« Tyle jest biédnych kobiét, któreby wpadły w tę zasadzkę. Boże! jakże ón kocha! rzekłyby.

Pani *** zaczęła mocno się śmiać, a potém rzekła tonem pobłażenia: »Jeźli mamy być w przyjaźni, niechaj nie będzie więcéj mowy o tym błędzie, który mnie nie mógł uwieść.«

»Na mój honor ręczę, że pani bardziéj jesteś w błędzie, aniżeli sobie wystawiasz..« odpowié Ernest.

—»Ale o czém też tam tak rozmawiacie?« zapytał się hrabia, który już od chwili słuchał rozmowy nie mogąc jéj zrozumiéć.

»O! to pana nic nie obchodzi,« odpowiedziała hrabina.

Pan *** zaczął znowu czytać spokojnie swój dziennik.

»Wiesz wćpan,« rzecze hrabina, obróciwszy się do Ernesta, »żeś mi powiedział niegrzeczność?«

»Gdybym nie znał surowych zasad pani,« odpowié naiwnie Ernest, »myślałbym, że chcesz sobie ze mnie żartować,

lub podsuwać mi myśli, które ja zaprzeczam, albo wymódz na mnie tajemnicę.« Hrabina uśmiechnęła się. Uśmiéch ten zniecierpliwił Ernesta.

»Mogłażbyś pani wierzyć, abym ją obraził, czegobym się nigdy dopuścić nie zdołał; życzę sobie mocno, aby przypadek jaki nie odkrył pani téj osoby, która powinna była ów list czytać.«

»Miałażbyto być wice-hrabina!« zawoła pani de ***, łakomsza dociéc tajemnicy, niżeli się pomścić ucinku młodego człowieka.

Ernest się zarumienił, albowiem potrzeba być bardzo starym, aby się nie zapłonić, słysząc nazwisko kochanki; rzekł jednak z zimną krwią: »O! nie, pani!...«

Otoż błąd, który się popełnia w dwudziestu pięciu leciech.

Zwierzenie się to wzruszyło gwałtownie panią ***; lecz Ernest nie umié jeszcze czytać na twarzy kobiéty, patrząc na nię prędko lub z ubocza; same tylko usta hrabiny zbladły. Wstała, a margrabia także wstać musiał.

»Jeźli tak jest,« rzecze ozięble, »bardzoby trudno wćpanu było wytłómaczyć się, jak pióro jego mogło skreślić imię moje; albowiem adresując list, nie tak łatwo się pomylić, jak wychodząc z balu wziąć w roztargnieniu cudzy kapelusz.«

Ernest, zbity z terminu, patrzał na hrabinę miną głupowatą; wybąknąwszy potém żakowski komplement, ukłonił się i wyszedł.

W kilka dni poźniej otrzymała hrabina dowody rzetelności Ernesta, i szesnaście dni nie wychodzi z domu.

Hrabia ***, zapytany o przyczynę téj zmiany, powiada: »Moja żona choruje na niestrawność.«

GOŁĄBEK Z POSŁANIEM.

Gołąbku, z któréj leciszto strony,
Z takim ciężarem, taki znużony?
Czyjeż cię ręce pchnęły tak srogie
W tak przykrą drogę? —

I Pan, co nami rządzi wszechwładnie,
I ot! ten ciężar, co na nas kładnie,
I kraj zkąd lecę, i kraj gdzie stanę,
Wszystko mi nie znane.

Nie wiém, czy pańskie są w tém igraszki,
Lecz wiém, że z duszy chcę być u ptaszki.
Tęskni kochanka, czeka mnie miła,
Smutna — jak mogiła.

Ciężar, co niosę, przykry jak ciało,
Trudną, jak życie, drogę mam całą,
W słotach zaś, w biedzie, żadnéj obrony,
Nad ciężar włożony.

Gdyby już prędzéj brzemię nad siły
Złożyć na łonie tęskniącéj miłéj,
Gdyby już spocząć sobie, gdzie gości
Spokojność wieczności!

DWIE GWIAZDY.

— Sonet. —

Witam was, moje gwiazdy! Jak płyną, tak płyną,
Wiecznie światło przy świetle, i promyk z promykiem;
Śród zamieci stworzenia, między światów szykiem,
Nie rozłączą się jednak, ani sobie zginą.

Witam was, tajemniczéj miłości drużyno!
Jeszcze młodzieńczych uczuć zakarmiany mlékiem,
Bełkocący od serca piastunki językiem,
Lubiłem brnąć za wami błękitną głębiną.

I straciłem was potém w żywota zawiei,
By, straciwszy na niebie, znaleźć u kobiéty,
Gdyście z serca kochanki wyszły na jéj oczy.

Dziś mi znowu świecicie w błękitnéj przezroczy;
Dziś was znowu spotykam i witam, niestety!
Już na niebie, jak godła tęsknot i nadziei.

ZAGADKA TKLIWEGO.

Czego zadumany chodzisz,
I kładziesz rękę na spieczone łono,
I po bładych gwiazdach wodzisz
Ciche westchnienia, powiekę zroszoną?
Czy chcesz wyczytać na niebie,
Zkąd te lecące bez celu westchnienia,
Zkąd te płacze bez cierpienia?
Chcesz się odgadnąć? ja odgadnę ciebie.

Ziemia, jak trumna, spoczywa;
Żałobne pienia nucą jéj puhacze,
Noc ją jak wieko przykrywa,
Księżyc nad spiącą, jak nad zmarłą, płacze.
Takiéj właśnie trzeba pory,
Aby się twoję zagadkę odgadło.
Weźmiemy tylko źwierciadło,
I pójdziem w pola, na góry, nad bory.

Patrzaj, oto obrócone
Ku księżycowi lustro go spotyka;
A teraz pojrzyj na stronę:
Widzisz błyśnienie? czy widzisz, jak zmyka;
Jak przelatuje skwapliwie
Przez lasy ciemne, przez dzikie urwiska?
Chwilę na wodach połyska,
Chwilę na wonnéj wstrzymało się niwie.
A teraz pojrzyj ku górze,
Jak to światełko pędzi całą siłą.
Ledwie spoczęło na chmurze,
Już przy księżycu, już się z nim złączyło.
Otóż w naszym ziemskim bycie
Tak niespokojnie dla duszy dni biegą.
Otóż zagadka tkliwego:
Księżyc jest bóztwem, tyś bóztwa odbicie.

NAJNOWSZE
NOWINY Z OBCÉJ LITERATURY.

Teoryja podobieństw, (*théorie des ressemblances*) pa. Machado, Portugalczyka, zamieszkałego w Paryżu, jest, ile z żartobliwych rozbiorów zrozumiéć można, zbiorem badań porównawczych nad władzami umysłowémi zwiérząt, podług teoryj Galla, i postrzeżeń nad ich obyczajami, wychowaniem, namiętnościami i t. d. Pan Machado ma w swém mieszkaniu wielką liczbę ptaków krajowych i zamorskich, małp i t. d. i od dawna już trudni się tym przedmiotem. Krytycy mocno dworują sobie z téj książki; ale trudno się na to spuścić, gdyż wiadomo, że we Francyi wszystko nowe, wszystko wychodzące za szranki panującéj mody, musi odebrać ten chrzest żartowy. Z samych krytyk daje się widziéć, że książka pa. Machado zawiéra wiele nowych myśli i postrzeżeń. — »Balwiérz Ludwika XI. (*le Barbier de Louis XI. par Cordellier Delanoue*)« romans historyczno-dramatyczny. Żaden król Francyi nie dostarczył tyle materyjału teraźniéjszym pisarzom romansów, co Ludwik XI., zapewne dla tego, że w panowaniu tego fanatycznego władzcy łatwo znaleźć, a w potrzebie dorobić, wielką dozę tak dziś poszukiwanéj okropności. Wszakże Francuzi w odkopaniu tego szacownego skarbu dali się uprzedzić cudzoziemcowi. Walter-Scott, co nic nie mówiąc nikomu, po raz piérwszy kazał Ludwikowi figurować jako bohatérowi romansu. Za to też od czasu wyjścia Kwentyna Durward król ten nie ma w grobie pokoju. Co raz, to się zjawi na teatrze, to w powieści fantastycznéj, to w historycznym romansie. W niniejszym jednak razie Ludwik XI. gra rolę drugiego rzędu, bohatérem zaś jest jego golibroda, faworyt i piérwszy minister, Olivier le Daim, przezwany Diabłem i rozkochany po diabelsku. Krytycy znaleźli w tém dziele nie mało anachronizmów i grzéchów anti-historycznych, ale zgadzają się na to, iż autor, mimo trudności wyczerpanego przedmiotu, potrafił nadać swéj książce nie mały interes. Chwalą też bardzo »*un Mariage sous l'Empire*,« romans obyczajowy pani Zofii Gay. Czasy Napoleona, uważane ze stanowiska salonów najlepszego towarzystwa paryzkiego, mają być w nim wystawione z rzadkim talentem, trafnością i delikatnością rysów, kobiécym tylko piórom właściwą; podobieństwo niektórych wizerunków romansu do żyjących oryginałów ma być za nadto daleko posunione. Krytycy słusznie chwalą autorkę, że w samym zawiązku potrafiła utrzymać interes nie wpadając w przesadę i nie czyniąc bohatérów romansu szaleńcami, jakimi wszystkie prawie spółczesne dzieła tego rodzaju są napełnione. — Nie tak się rzecz ma z romansem G. Sand, *Indiana*, strasznie exaltowanym, do prawdy niepodobnym, a jednak, jak *Revue de Paris* twierdzi, niezmiernie przywiązującym i najlepszym może ze wszystkich namiętnych romansów, jakie od dawna wyszły. — Bohatérowie przyjemnego oblicza stali się już za nadto pospolitymi dla pisarzy nowéj szkoły Zjawił się więc przed parą lat Han Islandzki, a za nim Quasimodo Wiktora Hugo, dwa cuda szpetności, każdy w swoim rodzaju. Ale te potwory muszą ustąpić przed świeżo wydanym przez p. Saintine romansem, niby historycznym: »Okaleczony (*le Mutilé*). Wiktor Hugo wprowadził brzydalów z natury; Saintine, wymyślił jednego ale dobrego, ze sztuki, (oszpecenie, jest to jedyny przypadek, w którym sztuka może mieć wyższość nad naturą). Czytelnicy będą zapewne ciekawi wiedzieć, jak jest okale-

czony bohatér? bagatela; braknie mu tylko obu rąk i języka! Powieść sięga czasów Syxtusa V., a gruntuje się na podaniu historyczném, że ten papież kazał tym sposobem ukarać zuchwalstwo pewnego owczasowego żartownisia, który poważył się napisać na niego paszkwil. Krytycy dziwią się, jak okaleczony potrafił podbić serce modnéj i zalotnéj Gaetany, bez języka do wypowiedzenia, bez rąk do napisania swoich oświadczeń miłosnych. Słowem, jestto jedna z najdziwniejszych książek naszego czasu, a jednak ma być wielce zajmującą. Po téj próbie, zdaje się, nie zostaje już nic, chyba dać nam bohatera romansu bez głowy . . . nie pójdziemy o zakład, że to się nie zdarzy. — W romansie historycznym bezimiennego autora *„D'Egmont: Paris et St. Cloud au 18. brumaire“* wymownie, aż do poezyi, ma być wydany ten romansowy odcień republikanizmu francuzkiego, który zawsze jeszcze tęskni po dawnym konsulacie i zatrzymuje się z westchnieniem przed tronem cesarskim, jako przed świetnym grobowcem, gdzie wolność żywcem zagrzebaną została przez najpierwszego ze swych synów. — Romanse ze średnich wieków *„Job ou les pastoreaux“* i *„Audefroy-le batard“* pa. Fr. Michel są dość zalecane; krytycy przy téj zręczności użalają się na niepohamowaną namiętność młodych pisarzy, do naśladowania Bibliofila Jakoba i nieustannego częstowania publiczności historyjami średnich wieków. — Alfred de Vigny, autor znanego romansu historycznego *„Cinq-Mars“* (który. podług krytyków francuzkich, ustępuje tylko jednéj *„Notre Dame“* p. Hugo, a zdaniem naszém nawet temu dziełu nie ustępuje), wydał świeżo *„Stello“* gatunek romansu, gdzie bohaterowi, choremu na spasmy, doktor Czarny opowiada różne historyjki, po większéj części historyczne, sztraszne lub tkliwe. W końcu okazuje się, że w osobie Stella autor chciał wystawić sentymentalizm, a w osobie doktora, rozumowanie. Krytycy zgadzają się, co do wielkich zalet tych powieści, lecz sarkają na formę, która ma być naśladowaniem Tristrama Shandy i pochłaniać nie mało piękności. (To zdanie potrzebuje sprawdzenia: czytaliśmy tylko wyjątek ze Stello, o formie więc nic powiedzieć nie umiemy; de Vigny zdaje się nam być najlepszym pisarzem romansów historycznych francuzkich.) (Z Tyg. Peters.)

Na północy od rzéki Maumee, dzielącéj państwo Ohio od powiatu Michigan i wpadającéj do jeziora Erie, w Ameryce północnéj, zakładają mieszkańcy Nowego-Jorku nowe miasto, pod nazwiskiem: Wisła.

W Rossyi była cholera w r. 1830 równie szkodliwą pismom publicznym, jak i ludności. Z małéj liczby dzienników, wychodzących w tém ogromném państwie, ustało wtedy dziewięć. —

Właściciele gazet w Londynie dają corocznie bal wielki dla swoich roznosicieli dzienników. Tą razą zaproszonych było 600 osób, a samych roznosicieli 300 z żonami i córkami.

Godna uwagi, iż w Anglii, oprócz Londynu, w żadném z najludniejszych miast nie wychodzą codziennie gazety, kiedy w Kalkucie, w Indyjach-Wschodnich, każdego dnia wychodzi ich na świat aż pięć.

Sławny Wiktor Hugo wydał nowe dzieło, pod tytułem: *Le fils de la Bossue.* Nie mniéj wiele wrażenia robi między publicznością paryzką nowy romans Alfonza Karr: *Sous les tilleuls.*

„Mocno zdziwiony byłem“ pisze pewien podróżnik angielski, „iż tak mało jest życia towarzyskiego między płcią oboją w Petersburgu. Pytałem się nie raz mężczyzn i kobiety, dla czego tak oddzielnie żyją od siebie? Ostatnie odpowiadały mi z wielką szczerością: „Nie możemy narzucać się same, a mężczyźni nie chcą także robić pierwszego kroku.“ Gdyby nie obecność obcych mężczyzn, kobiéty rossyjskie nie mogłyby słowa rozumnego do swoich mężczyzn przemówić. Mężczyzni w Rossyi są bez grzeczności i wychowania światowego, rozmowy ich są bardzo nudne i na próżno starałby się kto zajmującémi je zrobić. Młodzież bowiem rossyjska płci męzkiéj przepędza czas swój w urzędach, lub koszarach, jakże więc może nabrać talentu podobania się damom? Lecz i mężczyzni podobnym także tłómaczą się sposobem, obwiniają kobiéty o zbytnie stronnictwo dla cudzoziemców i utrzymują, iż Rossyjanki o niczém mówić nie umieją, tylko o balu ostatnim, lub o teatrze. Ale mojém zdaniem główną przyczyną téj nudnéj nietowarzyskości jest mnóstwo starych poważnych ichmościów, cisnących się w zgromadzenia rossyjskie, a którzy zbytnią surowością swoją trzymają młodych ludzi w odosobnionem uszanowaniu. Nigdzie z resztą nie jest tak wielka różnica godności, jak w Petersburgu, tak, że raz przy mnie pewien młody porucznik dostał za to surowe napomnienie, że śmiał rozmawiać z córką swojego kapitana!“

Kurlandzki gubernijalny inspektor Bidder w Gazecie Mitawskiéj ogłosił „medyczno-statystyczne wiadomości“, z których się okazuje, iż w całéj Kurlandyi, na przestrzeni 23,196 wiorst kwadr. na 400,000 ludności, jest 58 tylko lekarzy, z których 28 odbywa praktykę w miastach, a 30 na wsi. Z tych ostatnich ośmiu zajmuje się wyższą klasą, a 22 szczególnie 360 tysiącami włościan. Akuszerek uczonych jest tylko 39, z których na wsi 4 tylko mieszkają. (W r. 1831 urodziło się w stanie włościańskim 15,520, czyli na jednę akuszerkę 3,880 dzieci.) Aptek jest tylko 23, z których trzy w Mitawie, a dwie w Libawie. Apteka w Połądze w przeszłym roku zgorzała, wznowienia jéj bardzo tam pragną, gdyż najbliższa apteka jest o 95 wiorst od Połągi. Kurlandzkie towarzystwo kredytowe ogłasza, iż właściciele 47 dóbr doń przystąpili, a przeto towarzystwo już się należycie ugruntowało. Koszta jego zarządu od maja 1830 do maja 1832 wynosiły 1,590 rubl. srébr. — W nocy z dnia 19. do 20go maja b. r. przed północą widziano w Rydze przez kilka minut wielką kulę ognistą, ciągnącą od północno-wschodniéj, ku południowo-zachodniéj stronie. O dwie mile daléj słyszano wkrótce potém huk podobny do grzmotu. — Świdrowanie artezyjskiéj studni pod Rygą, ciągle postępuje, lecz dotąd zgłębiono tylko 35 stóp.

Następujące znaki długiego życia podają lekarze: Zdrowe i gęste zęby, szeroką pierś, okrągłe (nie skrzydłowato odstające) plecy, brzuch nie wiele na przód wystający, silne, mocną muskulaturą opatrzone członki, mierną otyłość, zdrową, dobrze ukolorowaną skórę, gęste, twarde, więcéj jasne, jak ciemne włosy, regularny oddech, silny głos, mocny, powolny i regularny puls, dobre trawienie bez zbytecznego apetytu, dobry sen, wesoły sposób myślenia i temperament choleryczny.

Dowodem jest Alfieri, co może wola i postanowienie człowieka. W 46ym roku życia wpadło mu na myśl uczyć się po grecku. Pokupił sobie gramatyki, powtarzał ciągle *typto* i czasowniki na *Mi* i w trzech latach przeszedł wszystkie skarby greckie, i odczytał wszystkich poetów, mowców i dziejopisarzów. Homera nauczył się na pamięć, pisał dla siostry wiersze, a do przyjaciół listy greckie. Dla obchodzenia tryumfu swéj pracy, kazał zrobić sobie złoty łańcuch, drogiémi kamieniami wysadzany, na których wyryte były nazwiska 23 poetów greckich, a u spodu znajdowała się zrobiona z jednego kamienia głowa Homera; nazywał to orderem Homera, a siebie uważał za pierwszego mistrza orderu tego.

Przywileje płci w Anglii: Dwónastoletni chłopiec może w Anglii prawnie wykonać przysięgę posłuszeństwa; w 14 latach uważa się już za człowieka, mającego dojrzałe

lata, może zezwolić na małżeństwo lub je odrzucić, może sobie obrać opiekuna i o swojej własności sporządzić testament; w 17tym roku może odbywać sam swoje interesa, a w 21m jest zupełnie panem swojéj woli i może swój majątek stracić. — Dziewczyna w 7 leciech może już być zaręczoną, w 9m ma prawo do posagu, w 12m jest już dojrzałą i może na małżeństwo przyzwolić lub też odrzucić; w 14m może sobie sama wybrać opiekuna, w 17m może sama zawiadowąć swojémi interesami, w 21m sobą i swoim majątkiem rozrządzać. Z rokiem przeto 21szym osoby obojéj płci stają się pełnoletniémi; do tego czasu uważają się za dzieci w obliczu prawa *(infant in law)*.

Teraźniejszy sułtan turecki sam ułożył katalog biblijoteki meczetu medyńskiego, i takową pomnożyć rozkazał. Szeik Refah z Kabiry, niegdyś uczeń missyi egipskiéj we Francyi, dostał zlecenie od Ibrahima paszy wypracować słownik arabsko-francuzki, w sposobie słownika akademii francuzkiéj.

Kometa odkryty w Marsylii dnia 19go lipca r. b. przez pa. Gambarta, uważany był z c. k. wiedeńskiego obserwatoryjum dnia 1go sierpnia, przez Karola Littrow, onegoż asystenta. Jest mały, słabo oświecony, z ogonem niewidocznym i bez tła jasnego Zdaje się, iż odbędzie bieg kierunkiem części północnéj węża, przez szczyty góry Menalus, ku kłosowi panny.

W dawniéjszych wiekach tak byli w Niemczech bogaci rzemieślnicy, że nawet cesarzom pożyczali pieniędzy. I tak szewc jeden pożyczył cesarzowi Zygmuntowi 3,000 kóp groszy. W 15tym wieku nosili tamże czeladnicy niektórych rzemieślników pałasze.

Dr. Hufeland w jednem piśmie berlińskiem zwraca uwagę na różnicę smaku wody naturalnéj egerskiéj teraz rozsyłanéj. Dozorca źródła egerskiego wynalazł nowy sposób nalewania i korkowania flaszek, przez co woda może dojść wszędzie, nie tracąc bynajmniéj na swéj mocy i bez żadnego osadu. Okoliczność ta ma ten wszakże skutek, że woda, podług nowéj metody nalana, nie służy przeciw chorobom, na które dawniéj była skuteczną, jest mocniéjsza i dla większéj ilości gazu i części żelaznych mniéj rozwalnia, a więcéj systemat krwi podnieca. Dla téj różnicy dyrekcyja źródeł egerskich flasze napełnione podług dawnéj metody oznacza czerwoną, a napełnione podług nowéj, czarną pieczęcią.

W Morlaix (we Francyi) odprawiło się dnia 19go czerwca r. b. wesele, na którém było 1,250 gości. Ci razem zjedli 2,000 funtów chleba, 6 wołów i kilkoro cieląt; wypili nań beczek rozmaitego wina, cztery beczki piwa, mnóstwo wódki i likworów. Dwieście pięćdziesiąt osób trudniło się przyrządzeniem potraw.

Towarzystwo sztuk w Anglii nagrodziło medalem usiłowanie pa. Rolt wyrabiania pajęczyny. Robiono to doświadczenie z pająkiem ogrodowym. Za pomocą machiny parowéj łączył Rolt pajęczynę i zrobił doświadczenie, że pająki, których na próbę używał, zwykle przez 3 do 5 minut jednakowe włókno wyrabiały. Próba towarzystwa przełożona była 18,000 stóp długa i w mniéj jak dwóch godzinach wyrobiona została przez 22 pająki. Włókno jest białe i połyskujące się kolorem metalowym; nie próbowano jednak prząść je. Jest o wiele delikatniéjsze od włókna jedwabnika; zważywszy, że włókno im jest delikatniéjsze, tym słabsze, i że jeden pająk wydaje dwa razy do roku onegoż 750 stóp długości, gdy tymczasem jedwabnik 1 900 stóp długości wydaje, przeto gdy potrzeba 3,500 robaczków na jeden funt jedwabiu, do takiéj saméj ilości włókna pajęczego potrzebaby 22,000 pająków.

W Paryżu miał stać się nie dawno przypadek następujący: Pewien stary ślepy człowiek, którego już byli doktorowie odstąpili, odzyskał wzrok tym sposobem, że co wieczór, przez dni ośm, tabaką oczy przecierał. Opowiadano ten przypadek doktorowi Duchatelier, wielkiemu nieprzyjacielowi tabaki, i skuteczność jéj zachwalano. „Mniewasz wćpan, że przez to co dowiedziono?" odrzekł, „nic nie dowiedziono, jak tylko to, że tabakę do oczu, lecz nie do nosa pchać należy."

Lebian, profesor matematyki w Paryżu, wynalazł kilka nowych machin wojennych, (jak gdyby dawnych nie było aż nadto dosyć). Po 1) wynalazł ruchomą machinę, która na raz do 45,000 kul wyrzuca i tylko jednego człowieka, tudzież dwa konie, zatrudnia; po 2) mechanicznie działającą machinę, która w biegu 50 do 60 kul na raz wyrzuca; jeden człowiek włada tą machiną i nabija ją łatwiéj, jak strzelbę; po 3) machinę trafiającą na 1,500 toazów.

W północnéj Ameryce robią teraz kościoły z teatrów, co stało się nie dawno w mieście Providence (w państwie Rhode-Island) i w Chatham (w państwie Nowym-Jorku). Ostatni ten teatr obejmował 3,000 osób.

Paryzka akademija nauk, na posiedzeniu 9. lipca b. r. obrała dożywotnym sekretarzem swoim, na miejsce zmarłego barona Cuvier, pana Dulong.

Król angielski, na radzie tajnéj 11. lipca b. r. odmówił prożbie mieszkańców Indyj-Wschodnich, podanéj lordowi Bentinck, żądających zniesienia wydanego przezeń zakazu palenia wdów z ciałami zmarłych mężów.

W Haadze umarł Georges Buder, niegdyś nadworny krawiec Ludwika XVI., mający 100 lat i 9 niedziel. Przeżył śmierć pana swojego, cesarstwo, restauracyją i upadek we Francyii starszéj linii Bourbonów.

M O D Y.

Zmiany w modach teraźniéjszych nie bardzo są znaczne. Suknie damskie mają wciąż tę samę formę, co dawniéj, wciąż z podwójnémi pelerynami. Kapelusze zatrzymały także dawną formę. Damy, nie będące w negliżu, noszą na przechadzkach w ręku wachlarze z piór strusich, na laseczkach z bambusu. Na wystawach modnéj teraz w Paryżu opery *la tentation* były damy bardzo elegancko, lecz przytem skromnie ubrane. Najwięcéj było w białych sukniach, niektóre w organtynach, albo w muszlinach w paski. Staniki były na około szyi bardzo wycięte z garniturkiem z rurkowanego tiulu, który w piątrowanych rzędach aż na plecy spadał. Przy wykwintném ubraniu noszą damy krótkie rękawki i długie rękawiczki. Najmodniéjsze szaliki letnie są z kratkowéj gazy *à jour*, zwane *à la Taglioni*. Zegarki damskie, powszechnie teraz noszone, są tak płaskie, iż je za pasek zatknąć można. Najnowszy kolor mody w Paryżu jest kolor światła księżyca, bardzo romantyczny, zielony w żółto wpadający, lecz nie długo się zapewne utrzyma, gdyż nie bardzo damom do twarzy.

Staniki u fraków i surdutów męzkich krótsze są, jak dawniéj. Tużurki robią krótkie, z jednym rzędem guzików i nie widać już szérokich rękawów. W czasie upałów noszą eleganci suknie z merynosu. Modny kolor jest szary francuzki różowo przebijający. Także czarny i ciemno-zielony. Najwięcéj widać aksamitnych wązkich kołnierzy. Kamizelki noszą najwięcéj jedwabne w kwiaty; także białe kazimiérkowe, aż do góry zapinane, ze stojącémi kołniérzami. Pantalony białe ogólnie są w modzie, oraz z kolorowych kaźmiérków.

Redaktor, Mikołaj Michalewicz. — Drukiem Piotra Pillera.